

## Głosy i głosiki

Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**

**N**a pytanie Daniela Greenfielda, [„Co może nam powiedzieć Orwell o polityce ustępstw liberalistów wobec islamu”](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8407) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8407>) można bez ryzyka popełnienia większego błędu odpowiedzieć — to samo, co o polityce polskich liberałów wobec wojującego religianctwa!

Na początku od razu wyłania się podstawowy problem — gdzie są ci polscy liberałowie, bo głucha cisza sugeruje, że ich wcale nie ma. Jeśli jednak są, choć znaleźć ich w tzw. przestrzeni publicznej, jest niezmiernie trudno, to raczej przyjęli 'europejską' postawę światopoglądowych liberałów, i patrzą z wyniosłym milczeniem na poczynania wcale nie liberalnych nawiedzonych. Być może to milczenie jest formą spląty zaciągniętych wcześniej długów, a niekiedy całkiem świeżych, bowiem wielu życiowych liberałów, korzystających z wszystkich udogodnień laickiego państwa, oficjalnie się tymi udogodnieniami brzydzi. A może to milczenie jest formą pokuty za niejeden intelektualny i cielesny grzeszek. Mnie nie chodzi jednak o cielesne grzeszki, wszyscy cierpimy na tę przypadłość, lecz te inne. Jeśli natomiast liczą na jakąś wdzięczność za swoje milczenie, to nadzieja jest złudna, po prostu żadnej symetrii we wdzięczności żadna religia nie przewiduje.

Oto biskup pozwala sobie na wzywianie do rozwiązania Sejmu, najwyższego organu władzy, wybranego w demokratycznych wyborach, ale postawa liberałów i polityków jest zastanawiająca. Polityk, który stwierdza, że 'coraz częściej jesteśmy sprowadzani do roli maszynki do głosowania tego, co wymyślili w rządzie', najwidoczniej nie rozumie sposobu działania demokracji, za to doskonale rozumie słowa biskupa. Tylko, jeżeli je podziela, nie powinien już nigdy zostać wybranym, na co, niestety, nie można liczyć. Również płynące z innej strony delikatne napomnienie, że 'Kościół nie powinien się nurzać w politycznym pojedynku', w tym kontekście jest dalekie od tego, co można by oczekiwać od polityka w obliczu nawoływania do obalenia legalnej władzy. A co powiedzieli liberałowie — wydaje się, że nie mają nic do powiedzenia.

Biskup może sobie rzucać słowa na wiatr, bo on na swoje stanowisko został mianowany i to niemal dożywotnio, nie musi się też zastanawiać nad wynikami ewentualnych wyborów, każdy wynik będzie mu na rękę. Nie wyobrażam sobie jednak, iż nie zna konstytucyjnych procedur, jestem natomiast pewien, że ma je sobie za nic. W obliczu tak prowokacyjnej wypowiedzi milczą także p. Prezydent, p. Marszałek Sejmu i p. Marszałek Senatu, którzy zdecydowanym głosem mogliby dać do myślenia swoim zwolennikom, a kto wie, może i przysporzyć nowych. Jest to dla mnie zdumiewające milczenie tym bardziej, że te trzy osoby są władne dokonać rozwiązania Sejmu. Oczywiście, nie spodziewam się, że dziś, trzy tygodnie po czasie, ktoś się odezwie; to byłoby jeszcze gorsze niż dotychczasowe milczenie.

Czego można się jednak spodziewać po politykach, których towarzysz partyjny obnosi się z hasłem „Wiara jest pierwsza. Stop laicyzacji.” Wszystkim im prawdopodobnie skutecznie wpojono w dzieciństwie przekonanie, że „Twoja ojczyzna jest w niebie”, jak to mówi jeden z punktów uczniowskiego regulaminu w słynnej od paru tygodni szkole. Wygląda na to, że czują się tylko czasowo oddelegowani do pobytu na tym padole, że rozliczenie nastąpi w bliżej nieokreślonej przyszłości i przez absolutnie nieokreśloną władzę. To pewne, że stawianie na pierwszym miejscu urojeń, skutecznie eliminuje z pola widzenia to, co powinno być najważniejsze, czyli państwo i społeczeństwo.

Owszem, tu i ówdzie słychać słabe popiskiwanie, raczej imitujące głosy protestu, generalnie jednak przeważa metoda kładzenia uszu po sobie i udawanie, że nic się nie stało albo, że nic się nie dzieje. Zainteresowani, a ściślej rzecz biorąc, niezainteresowani, mogą przejść nad tymi głosikami do porządku dziennego, tak jak to wręcz podręcznikowo robi główny hierarcha pomiatając szeregowym funkcjonariuszem państwa, rzecz jasna nie osobiście, ale przy pomocy usłużnych wyższych funkcjonariuszy, do których drogę dobrze zna, albo oni do niego.

Nie wiem czemu, ale jakoś przypomniał mi się kardynał Giuliano Cesarini, wysłannik papieża Eugeniusza IV, który skutecznie podpuścił króla Władysława i jeszcze kilku pomniejszych władców do antytureckiej awantury, jedynie niesympatyczni Krzyżacy mieli dość rozumu, aby w niej nie brać udziału. Po tej hecy król zyskał przydomek, kardynał do Rzymu już nie wrócił, obaj chyba nie wiedzieli, co się w końcu z nimi dzieje. Cesarini też stawiał na pierwszym miejscu wiarę, przynajmniej werbalnie, zaś interes państwa, do którego był oddelegowany z pasterskim

przesłaniem, mało go interesował. Królowi można głupotę wybaczyć, bo był małym, ale gdzie byli jego doradcy? Ale cóż tu wymagać od jakichś średniowiecznych bakałarzy, skoro nie jeden współczesny profesor nie okazał się wcale mądrzejszy.

Dalsza treść tego punktu wspomnianego regulaminu: "Uznaj w Nim [w Chrystusie — J.N.] swojego Pana i Zbawiciela. Z zaufaniem dziecka powierz Mu swoje życie i pozwól, by nim pokierował", wraz z hasłem „Pan jest moim pasterzem” wskazuje, moim zdaniem, że bardziej niż o zaufanie, chodzi o postawę niewolniczą, bezmyślną, wiernopoddańczo uległą wobec całkiem ziemskich pasterzy, powołujących się bezpodstawnie na nadzwyczajne pełnomocnictwa, których nikt z trzódki sprawdzać nie będzie. Pasterze nie muszą się obawiać, że nagle ktoś zadzwoni i poda się za anioła Giordano czy Rafaela, albo jeszcze kogoś innego i wpuści w maliny, za dobrze wiedzą, że cuda się zdarzają, ale nie takie.

A pasterze zazwyczaj wychodzą dobrze na opiece nad trzódką. To, co początkowo ma być robione z dobrego serca, szybko okazuje się godne godziwej zapłaty, a nawet godziwszej, co łatwo można prześledzić na przykładzie naszego systemu oświaty, którego składnikiem jest 'nauka' religii, ale niejednemu marzy się, aby była podwaliną. Tak, jak nie ma darmowych obiadów, tak nie ma darmowej opieki, nawet duchowej.

Dobrze widać pojęli zadaną wcześniej lekcję nasi dzielni związkowcy, organizujący przemarsz pod jakże znamienne hasłem, chociaż bez nocnego marszu z pochodniami. Pojęli ją bez zastrzeżeń, bez wątpliwości, bez chwili refleksji, o czym właśnie najlepiej świadczy to hasło. O tematyce pozostałych haseł nie ma co tu mówić, w każdym razie trzeba mieć lepsze niż sokole oczy, aby uświadczyc na nich problemy pracownicze.

Tylko czy to na pewno była demonstracja związkowców, bo patrząc na telewizyjny ekran można było nieco w to zwątpić? No cóż, jest prawda czasu, jest i prawda ekranu. Jeżeli imprezę zaczyna się od mszy wraz z obowiązkowym przekazaniem sobie znaku pokoju, to znaczy, że instytucja, do której ten obrzęd należy i która go sprawuje, identyfikuje się z celami i uświęca działanie zamawiających. Żadne wykręty kardynała, że oto zdecydowanie zabronił biskupom uczestnictwa w całej tej paradzie, nie są wiarygodne, dziwne tylko, że biskupi sami tego nie wiedzą. Jeżeli miał to być sygnał dla organizatorów, to był on poniżej szumów własnych, jeżeli jakiś znak, to zbyt słabo czytelny. Nie wiem czy związkowcy francuscy, hiszpańscy albo jacykolwiek inni swoje demonstracje też zaczynają od mszy.

Chciałbym wiedzieć, ilu wśród tych demonstrantów w przeszłości należało do naszej, tzn. i mojej, jedynie słusznej Partii? Sądząc po wieku demonstrantów, mogło ich być sporo. Jeżeli demonstrantów było pięćset tysięcy, jak to zapewnia jedyna obiektywna gazeta, to tych byłych członków byłej PZPR było ze dwadzieścia albo i więcej tysięcy. Ci, będąc ludźmi klasowo uświadomionymi i politycznie wykształconymi, powinni wiedzieć, że 'wolność jest uświadomioną koniecznością', ale sądzę, że bardziej w głowach pozostała im świadomość, że mała, zorganizowana grupa zawsze zdoła narzucić swoją wolę niezorganizowanej większości. Jednym słowem, nie opuszcza ich rewolucyjny duch, czego dawali słowne dowody podczas wymiany poglądów z dziennikarzami. Byli tam też zwolennicy dawania bardziej namacalnych dowodów, ale jakoś ich pohamowano.

Wszystko to skłania mnie do poglądu, że mamy do czynienia z przypadkiem wojującej, a nie dyskutującej, ideologii. A co do tych pięćset tysięcy, choć niektórzy powątpiewają w tę liczbę uważając, że było ich dziesięć razy mniej. Przecież jeden z hierarchów stwierdził, że 'przyszła niemal cała Polska', a komuż mam wierzyć, jeśli nie hierarsze. Demonstranci też chętnie uwierzą, że było ich pół miliona, co brzmi lepiej niż pięćset tysięcy, a znacznie lepiej niż pięćdziesiąt. I wcale nie o przesadę dziennikarską tu chodzi, lecz o wywołanie w demonstrujących przekonania, że ich poglądy i metody prezentacji są powszechnie akceptowane, że są siłą, która ruszy z posad, jeżeli nie bryłę, to bryłkę naszego świata. Szkoda tylko, że JE zapomniał, że mało kto na ten pochód przyszedł, sporą ich część, może nawet większość, dowieziono autokarami, tylko nie wiem na czyj koszt. Jestem pewien, że ta okrągła liczba, jak to się zwykło zazwyczaj mówić, niebawem zacznie żyć własnym życiem. Jakoś mi to przypomina niektóre, nie mniej liczne manifestacje sprzed prawie już czterdziestu lat. Jak ten czas leci!

Tenże sam hierarcha zapowiedział też, że jeżeli 'nic się nie zmieni, to niezadowolenie może wybuchnąć też w innej postaci'. Mam nadzieję, że kardynał słowo 'może' traktuje, jako matematyczne lub socjologiczne prawdopodobieństwo, a nie, jako przyzwolenie, choć pewny tego nie jestem.

Czasy nastały takie, że każdy może robić politykę na własną rękę, kardynałowie też. Szkoda tylko, że politycy jakoś nie umieją jej robić albo nie chcą.

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 12-10-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8424) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8424>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)